Żądam sprawiedliwości - mówi Krzysztof Witkowski z głębi namiotu ustawionego tuż obok bramy ministerstwa. Protestuje przeciwko decyzjom prokuratury i sądów w Słupsku. Informuje o tym stosowna tabliczka, którą pan Krzysztof przytwierdził do żelaznego ogrodzenia gmachu. Obok zawisła biało-czerwona flaga. - Od 2002 r. ślę skargi do ministerstwa. I nic. Straciłem cierpliwość - wyjaśnia.

Chodzi o kotłownię, która ogrzewa pięć domów na jednym ze słupskich osiedli. Ludzie kupili je od miejscowego nadleśnictwa. Wtedy - według pana Krzysztofa -nadleśnictwo bezprawnie sprzedało kotłownię, zostawiając ludzi bez ogrzewania. - Straciliśmy też garaże i piwnice - dodaje pan Krzysztof.

Ostatni, niekorzystny dla mieszkańców wyrok sądu przeważył szalę. Pan Krzysztof zdecydował się na protest w stolicy. Zabrał namiot, spiwór, polarowe ubrania, zapas konserw i tabletki przeciwbólowe na chory kręgosłup. - Zostanę tu tak długo, aż ministerstwo obieca, że przyjrzy się słupskiej prokuraturze i sądowi - zapowiada.

Już wczoraj wyszedł do niego jeden z pracowników ministerstwa. - Obiecaliśmy sprawdzić sprawę, choć ten pan twierdzi, że zamiast rozmawiać, woli protestować - mówi Ewa Piotrowska, rzeczniczka ministerstwa.